



**MIGHTY MORPHIN  
POWER RANGERS**

ROK PIERWSZY



# [Recenzja] "Mighty Morphin Power Rangers. Rok pierwszy"

MAT

Historia *Power Rangers* sięga 1993 roku. Właśnie wtedy w amerykańskiej telewizji odbyła się premiera pierwszego, a zarazem najpopularniejszego serialu wchodzącego w skład franczyzy, zatytułowanego *Mighty Morphin Power Rangers*. Opowieść o sześciorgu nastolatków walczących z Ritą Odrzą oraz armią służących jej potworów, pomimo swej wtórności, prostej fabuły i infantylności, cieszyła się tak dużą popularnością, że Haim Saban – prowodyr całego przedsięwzięcia – długo produkował kolejne sezony. Nie była to zbyt kosztowna działalność. Odcinki *Power Rangers* bazowały (i nadal bazują) na japońskich serialach z nurtu *Super Sentai* tworzonych przez Toei Company. Znakomitą większość scen (wszelkie walki i sekwencje transformacji Zordów) wycinano z oryginałów, a następnie dubbingowano, fabuła ulegała zmianom i ugrzeczniom (w oryginalnym *Kyoryuu Sentai Zyuranger* Burai będący odpowiednikiem Tommy'ego umiera), a ogólny poziom następnych produkcji powoli sięgał dna. Obecnie franczyza, której właściciele zmieniali się aż trzykrotnie, nie może poszczycić się nawet namiastką dawnej popularności. Niemniej jednak, w zalewie kolejnych, co najwyżej przeciętnych, kontynuacji i produktów związanych pojawiają się tytuły warte uwagi. Mowa tu o komiksach, wydawanych od 2016 roku przez amerykańskie Boom! Studios.

Akcja *Mighty Morphin Power Rangers. Rok pierwszy* rozgrywa się po tuż po dołączeniu Tommy'ego Olivera (zielonego wojownika) do Jasona i spółki. Nastolatek ma problemy z zaaklimatyzowaniem się w drużynie, na domiar złego co chwilę nęka go Rita, która sugeruje, że chłopak nigdy nie zostanie zaakceptowany przez nowych przyjaciół i do końca pozostanie outsiderem. Twórcy recenzowanego komiksu jedynie nawiązują do wydarzeń znanych z serialu, tworząc własną oryginalną fabułę. Starają się skupić nie tylko na kolejnych walkach, lecz również na wewnętrznych rozterkach bohaterów. Wychodzi im to bardzo dobrze. Charaktery oraz zachowania postaci zostały poddane reinterpretacjom, np. Mięśniak i Czacha nie są już źródłem nieudanych, nieśmiesznych żartów i scen komediowych, lecz zajmują się prowadzeniem kanału internetowego, na którym emitują filmy poświęcone *Power Rangers*, szukając jednocześnie sławy i rozgłosu, co świetnie wpisuje się w zachowania części współczesnych nastolatków. Całość czyta się niezwykle płynnie i przyjemnie, a zastosowane rozwiązania fabularne, w tym przeniesienie bohaterów do alternatywnego wymiaru, w którym nie wszystko potoczyło się tak, jak powinno, sprawiają, że nie można oderwać się od lektury.

Oprawa graficzna jest różnorodna (od w miarę realistycznej do kreskówkowej kreski), jednak nie wybija się ponad to, co możemy ujrzeć w innych superbohaterskich komiksach. Mimo wszystko rysownikom udało się dynamicznie oddać sceny walk. Ciekawie prezentuje się pokaźna galeria okładek alternatywnych. Moją szczególną uwagę przyciągnęło kilka z nich, inspirowanych japońskimi drzeworytami.

Odświeżona wersja przygód *Power Rangers* prezentuje się niezwykle przystępnie. Jej twórcy z pewnością nie oglądają się na oryginał, co w ogólnym rozrachunku wychodzi recenzowanemu komiksowi na dobre. Osoby, które miło wspominają serial telewizyjny, z pewnością będą zadowolone z lektury nowych przygód znanych i lubianych postaci. Decyzję polskiego oddziału Egmontu o wydaniu *Roku pierwszego* należy ocenić *in plus* – w zalewie publikacji od Marvela i DC każdy solidny komiks superbohaterski niezwiązany ze wspomnianymi firmami jest godzien uwagi. Z niecierpliwością czekam na kontynuację.

Marcin Chudoba